

JERZY GIZELLA

„Pechowy Rembek” albo pisarz „nie do określenia”

To bardzo ciekawy proces – konfrontacja z lekturą powieści, którą fascynowało się elitarne grono Polaków trzydzieści z górą lat temu. W pewnym sensie ostrzeżał przed tym mistrz intuicjonizmu, propagator fenomenologii, Roman Ingarden: w wypadku dzieła literackiego mamy do czynienia każdorazowo z innym jakby utworem, świadomość czytelnika zmienia się wraz z doświadczeniem, przyrostem (czasem ubytkiem) wiedzy i samowiedzy, a zatem za każdym razem czytamy trochę inny utwór literacki. Intuicje autora i czytelnika plus „miejsca niedookreślenia”, powodują, że ułomna pamięć stale zastawia na nas pułapki i umożliwia – paradoksalnie – nowe odkrycia, czasem prowadzące do zmiany wcześniejszego odczytania. Rozumienie estetyki dzieła literackiego po Ingardenie nabrało zupełnie innego charakteru – albo poprzestaniemy na lekturze najwcześniejszej i wtedy odbiór będzie w miarę spójny, choć „fałszywy” (powierzchowny) albo będziemy



wracać do lektury (jak zachwycony nią Lem do *Lalki*) i czytać powieść jakby od nowa. Co lepsze? Trudno odpowiedzieć na to pytanie – procesom zapamiętywania towarzyszą równoległe procesy zapomniania. Ingardena nie interesowała genetyka dzieła, osobowość autora i jego biografia. Spróbujmy jednak zapomnieć o restrykcjach fenomenologii.

Szerszy dostęp do twórczości Stanisława Rembeka (1901–1985) stał się właściwie możliwy dopiero po 1989 roku. Jak pisał Tomasz Burek w *Posłowniu* do wydanej przez „Czytelnika” w 1990 powieści *Nagan*: „Stanisław Rembek pisarzem zupełnie zapomnianym nie był nigdy”. Według słów tego samego krytyka był za to pisarzem pechowym. Podobne stanowisko zajmuje autor trzykrotnego *Posłownia* do najnowszej edycji *Dzieł zebranych* Stanisława Rembeka, Maciej Urbanowski. Ten tytuł – *Dziela zebrane* – jest mylący, to nie są dzieła zebrane, ale wybrane – dotyczące wyłącznie tematu wojny polsko-bolszewickiej i 1920 roku. Czy wydawca planuje wydanie całości dorobku „pechowego pisarza”? Nic o tym nie pisze Maciej Urbanowski, nie wynika to też z informacji zamieszczonych przez wydawcę. A byłaby to świetna okazja do przypomnienia całości dorobku autora *W polu*. Najnowsza PIW-owska edycja składa się z trzech tomów: *Dziennik 1920 i okolice*, *Opowiadania* (tom I), powieści *Nagan* (tom II) i tomu trzeciego *W polu*. Każdy tom zawiera posłowie, notę biograficzną i notę wydawniczą oraz aneksy (tom I i III). Przypisy dodają naukowej powagi edycji, którą po raz pierwszy można nazwać – krytyczną. Tekstom przywrócono pierwotną postać, usuwając zmiany dokonane bez zgody autora przez niefrasobliwych późniejszych wydawców. Efekt pracy edytora jest kompletny, można tylko podziwiać koronkowe analizy oraz wnikliwą prezentację dorobku Rembeka na tle literatury europejskiej.

Burek był chyba nadmiernym optymistą: wielu młodych ludzi z tzw. inteligencji (współczes-

nej) nigdy nie słyszało o Remboku i niczego z jego twórczości nie czytało. W recenzji nie będzie streszczeń – konsumpcję tej prozy na dobre i na złe pozostawiam Czytelnikom. Kwestią otwartą jest ocena okoliczności biograficznych tego pisarstwa. I tu rzeczywiście mamy problem. Opinie poważnej (ale postępowej) przedwojennej krytyki były dość jednoznaczne: *W polu* to arcydzieło prozy wojennej o roku 1920. W tym duchu wypowiadali się liczni krytycy – Kazimierz Wyka, Jerzy Andrzejewski, Stefan Kisielewski, Leon Piwiński. Konstany Troczyński porównywał wysiłek pisarza do pracy bakteriologa, który „obserwuje na króliku kulturę tyfusu”. Z uznaniem odnosiła się do tej prozy Maria Dąbrowska, zgłosiła ją do nagrody „Wiadomości Literackich”, bezskutecznie. Najsurowiej z obozu konserwatywnego ocenił tę prozę Czesław Straszewicz – mimo pierwotnych zdawkowych pochwał. Obóz sanacyjny zareagował wściekłością na powieść Rembeka. Sam pisarz skarżył się Dąbrowskiej (listopad 1938), że sprzedało się „najwyżej” osiemdziesiąt egzemplarzy. Wprawdzie książka została uhonorowana dwiema nagrodami literackimi mniejszego kalibru w 1939 roku, i Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki (!) w 1945 roku, to wśród zwykłych czytelników raczej nie miała powodzenia. Z jednej strony pochwały i zachwyty krytyki, z drugiej – wydawnicza kłapa. Ten sam proces powtórzył się na emigracji po wydaniu *W polu* przez Giedroycia w 1958 roku w „Kulturze”. W zrozumieniu tego paradoksu musimy się cofnąć do *Dziennika 1920 i okolic*.

Od samego początku swojej ochotniczej służby w 10. Kaniowskim Pułku Artylerii Polowej Rembek (prawie maturzysta) popadł w dramatyczny konflikt z kadrą oficerską i podoficerami pułku. Niepodważalnym dowodem tej „konfliktowości” był brak jakiegokolwiek awansu (do końca służył w stopniu szeregowca) czy odznaczenia wojennego. Przełożeni utrudniali mu zwolnienie z wojska dla ukończenia gimnazjum. Mało tego – wcześniej jawnie grozili mu śmiercią i z zapisków wynika, że byli bliscy spełnienia tych gróźb! Bił się z podoficerami i z kolegami z oddziału. Bardzo często odmawiał wykonania rozkazu i lekceważył polecenia. Prawdę mówiąc – na froncie za niektóre jego postęпки groził sąd polowy i kara śmierci! A w walce potrafił się zmobilizować i dawał dowody swojej karności i bojowego zapału. Typowy *troublemaker*. Młody, dwiętnastoletni żołnierz miał wyraźny kłopot z dyscypliną i samodyscypliną. Mogło się to skończyć wyrokiem sądu polowego, mogło samobójstwem. O samobójstwie napomyka często w swoich *Dziennikach*. Niektóre opisy jego zachowań mogą świadczyć o skłonnościach do psychopatii i socjopatii: wysoka inteligencja przy braku poczucia winy i wyrzutów sumienia, co przy jego ostentacyjnej religijności i częstym przystępowaniu do sakramentów oraz licznymi dobrymi kontaktami z księżmi – musi budzić zdumienie. Był aresztowany za działalność komunistyczną (w czerwcu 1922), rewizja w mieszkaniu i śledztwo w warszawskiej Defensywie oczyściło go z zarzutów. Pisarz bardzo lubił w młodości włóczyć się po Piotrkowie, Łasku i Łodzi, Warszawie i w czasie wojny po Grodzisku i Milanówku – właściwie bez celu, co chwilę zmieniał plany; spotkanie przypadkowej

osoby natychmiast unieważniało wcześniejsze plany. Furda wykładał na UW, ko-repetycje, praca w redakcji. W *Dzienniku okupacyjnym* np. notował, że idzie kupić ziemniaki czy chleb, a wracał po trzech dniach do domu bez pieniędzy i bez zakupów. Na węgiel czy jajka i mleko dla dzieci brakowało pieniędzy, ale na wódkę w knajpie u Dąbkowskiego – nigdy. Ktoś powie – wiadomo, okupacja, beznadzieja, terror, ludziom szwankowały nerwy. Przecież to samo powtórzy się w czasach stalinowskich i w stanie wojennym w 1981 roku, łącznie z nawrotami ciężkiej depresji u Rembeka.

Nie mamy ciągle rzetelnej biografii Rembeka, a jej autor musiałby się zmierzyć poważnie z paradoksami, sprzecznościami oraz nagłymi zwrotami w życiu autora *W polu*. Kiedy właściwie pisał przy takim nieuporządkowanym trybie życia? To niesamowite, że w ogóle coś pisał! Sam uważał się za człowieka o słabych nerwach, a więc zagubionego, nadwrażliwego, szukającego w życiu raczej przyjemności a nie udręki i cierpienia. Niektóre okresy sprawiają wrażenie, że mógł chorować na psychozę maniakalno-depresyjną (dziś chorobę dwubiegunową), był leczony psychiatrycznie, zalecono mu wyjazd do ciepłych krajów, np. Algierii. Niewiele o tym wiemy. Wracając do pisarstwa – zarówno *Nagan*, *W polu* i opowiadania drukowane w przedwojennej prasie świadczą o negatywnym, albo ambiwalentnym stosunku do wojny i jej skutków. Czy pobyt na froncie skończył się objawami urazu, który po wojnie w Wietnamie Amerykanie nazwali PTSD (Zespół Stresu Pourazowego)? Sugeruje to do pewnego stopnia Maciej Urbanowski. Dlatego może prawie wszystkich swoich bohaterów pisarz „uśmierca”, z dzielnych i szalonych żołnierzy czyni morderców i bestie w ludzkiej skórze (Walczak czy sierżant Gołąbek z *Nagana*), demoniczni są oficerowie i żołnierze z powieści *W polu* – giną wszyscy, poza sierżantem Dereniem. Częstym bohaterem późniejszej prozy jest Polak renegat, zdrajca, natomiast oficer rosyjski okazuje się szlachetnym człowiekiem. Czy to przejaw działania mechanizmów obronnych – wyparcia, przeniesienia, kompensacji? Bohaterami jego prozy wojennej są przecież „piechociarze” – artylerzyści występują tylko w tle. Chyba jednak Freud więcej nam wyjaśnia niż Ingarden.

Czy Rembek mścił się w ten sposób na własnych wrogach, niepowodzeniach i kompromitacjach na wojnie? Na swoim śmiertelnym strachu? To chyba bardzo ciekawa motywacja – także w literaturze. Był tylko małym trybikiem w maszynie wojennej, i chyba tego świadomy, używał dla własnej rehabilitacji broni bardzo skutecznej – słowa, którym operował po mistrzowsku, celnie jak karabinem z lunetą. Oczywiście przesadził z ilością dość kiepskiej filozofii uprawianej w czasie przerw w walce na froncie – co słusznie skrytykował Straszewicz. Tam, gdzie pisarz operuje skromnymi metaforami i opisem nagich faktów, jego proza nie traci na wartości nawet po wielu latach. Bolszewicy, z którymi praktycznie jako artylerzysta nie stykał się na froncie, nie są bardziej okrutni niż polscy żołnierze (poza mordowaniem rannych w zdobytym szpitalu polowym). Nawet przypisuje niektórym z nich zwykle ludzkie odruchy, których inni prozaicy nie dostrzegali

w żadnym krwi, rabunku i gwałtu bolszewickim motłochu. Jego proza jest hiperboliczna, pokazuje wojnę tylko z perspektywy klęski, paniki odwrotu, chaosu a nie w skali makro, z całą logistyką sztabową, która skupić się musiała nie na chwilowych porażkach, ale przygotowaniu kontruderzenia. Panoramą wojny 1920 proza Rembeka nie może być nazwana – najwyżej panoramą odwrotu przed Bitwą Warszawską. Być może chciał napisać coś bardziej „symetrycznego”, ale taka powieść nigdy nie powstała – skończyło się na zamiarach, szkicach, notatkach w *Dziennikach*. Czasem można mieć wrażenie, że pisząc *W polu* – tak naprawdę pisał o kampanii wrześniowej 1939 (przeczcucie prawdziwej klęski?).

W 1926 roku, pod datą 25 stycznia znajdujemy dość charakterystyczną dla okresu przedwojennego refleksję: „*Sprzyskrzyła mi się już nasza Polska ze swoją zatechłą atmosferą i drobnymi groszowymi świństwami. Co bym dał za to, żeby to już rzucić wreszcie. Czuję, że wszystkie moje złudzenia i nadzieje rozwiewają się, a zostaje tylko ponura i ciężka nuda. Nie mogę żyć w tym świecie, a nie czuję sił do przerobienia go*”. Dwubiegunowość? Rembek sympatyzował z socjalistami, imponowali mu bardzo pisarze przewijający się przez pokoje redakcyjne „Robotnika” w lach dwudziestych, ale nie pałał miłością do bolszewików. Drukował pod koniec lat trzydziestych w konserwatywnym „Kurierze Porannym”, „Polityce”, „Prosto z Mostu”. Wspomagał się często alkoholem, morfiną i bremem. Czy nie przypominał czasem popaździernikowego idola młodych, Marka Hłaski? Albo „młodego” Marka Nowakowskiego? Ale przecież najwięcej satysfakcji dawała mu praca nauczyciela – w 1938 ustabilizował swoją sytuację zawodową uzyskując dyplom nauczyciela szkół średnich (bez ukończonych studiów), uczył języka polskiego, historii i nauki o Polsce. Lubił uczyć, miał grono wielbicielek w żeńskim gimnazjum – był znów na froncie (nauczania państwowego) ale tym razem dowodził, był nawet oficerem (także podporucznikiem rezerwy od 1932 roku) – wychowawcą. A więc potrafił wyrwać się z zakłętego kręgu „niemożności”, na pewno mógł też więcej czasu poświęcić na pisanie. Wszystko zniweczyła wojna, okupacja, a potem druga – sowiecka. Jeśli wracał do pisania, to pracował zrywami, niesystematycznie: po co pisać, jak nikt tego nie wyda w PRL-u!

Pisarz bardzo lubił przedwojenne kino (jeszcze nieme), chodził często do teatru i opery, te filmowe i teatralne pasje są widoczne w jego prozie – nawet pada porównanie kreatora wojny do stanowiska „dyrektora kinematografu” (najpewniej w znaczeniu reżysera). Plany sfilmowania *W polu* nie mogły się zmaterializować przed wojną. A po wojnie tę filmową, scenariuszową, zdolność prozy Rembeka wykorzystano tylko dwukrotnie – w filmie *Szwadron* Juliusz Machulski zrealizował ekranizację wątków dwóch opowiadań (gawęd) o powstaniu styczniowym: *Igła wojewody* i *Przekazana sztafeta* (wydane po raz pierwszy w 1956 roku). Andrzej Wajda sfilmował *Wyrok na Franciszka Kłosa* (wydanie pierwsze w 1947 roku) w roku 2000. O ponownych planach sfilmowania powieści *Nagan* czy *W polu* – nie słyhać. Z korespondencji innego pisarza wiemy, że Hollywood był zainteresowany sfilmowaniem powieści Józefa Mackiewicza – w tym *Lewej*

wolnej, ale też sprawa ciągnęła się latami i utknęła w projektach scenariuszowych. Trudno w to miejsce zadowolić się operetkowym filmem Jerzego Hoffmana (2011) pt. *1920 Bitwa Warszawska*. Miłośnikom prozy Rembeka można śmiało polecić za to znakomite filmy fińskie na temat zmagania z nawałą sowiecką (oczywiście w innym czasie historycznym) pt. *Talvisota (Wojna Zimowa, 1989)* oraz trzykrotnie filmowaną epopeją z czasów Wojny Kontynuacyjnej pt. *Tuntematon Sotilas (Nieznany żołnierz, 1985, 1985, 2017)*. Podobieństwo sytuacji frontowych i postacie głównych bohaterów do żywego przypominają typy ludzi z prozy autora *W polu*, np. wymordowanie ciężko rannych żołnierzy fińskich w zasadzce na ambulans jak w powieści *Nagan*. Mamy zdecydowanie bogatszy zbiór wspomnień, pamiętników, prozy oraz dramatów na temat wiktorii warszawskiej niż literatura fińska. Tylko dobrej woli i jeszcze czegoś (scenariuszy?) – brak. A może zwykłego patriotyzmu oraz miłości ojczyzny? Przecież Finowie przegrali obie wojny (1939–1940 i 1941–1944), stracili jedną trzecią terytorium na rzecz Rosji, a potrafią odczuwać dumę z krwawych walk i ocalenia niepodległości.

Stanisław Rembek, *Dzieła zebrane*, tom I–III, pod red. Macieja Urbanowskiego, PIW, Warszawa 2021.

Jerzy Gizella (ur. 1949 w Krakowie) – absolwent polonistyki UJ. Doktor nauk humanistycznych. W latach 1982–1986 pracownik naukowy w Zakładzie Psychologii Ogólnej Instytutu Psychologii UJ. Poeta, eseista i krytyk literacki. Za twórczość poetycką otrzymał w 1980 roku nagrody im. Andrzeja Bursy i Stanisława Piętaka. W stanie wojennym współpracował z prasą drugiego obiegu, m.in. z „Arką” i „NaGłosem”. W 1986 wyjechał do Paryża, a następnie wyemigrował do USA, gdzie mieszkał w latach 1989–2004. Jako poeta debiutował w 1969 r. na łamach katowickiego pisma „Poglądy”. Na emigracji publikował w „Kontakcie”, „Liście Oceanicznym”, „Przeglądzie Polskim”. Współtwórca i pomysłodawca nazwy grupy poetyckiej „Tylicz”. Autor tomów poetyckich, m.in. *Obustronne milczenie* (1977), *Gorzko* (1979), *Szkoła winowajców* (1980), *Wiersze wybrane* (1997), *Sąsiad marnotrawny* (1998), *Wpadanie* (1999), *Nocna straż* (2001), *Odrywanie Ameryki* (2001), *Weterani wojny trojańskiej* (2002), *Tu ciało tam dusza* (2004), *Podróż romantyczna autobusem 159* (2019) oraz zbioru recenzji i szkiców *Pożegnanie z uproszczeniami* (2003). Członek redakcji dwumiesięcznika ARCANA.